

Ty jesteś najważniejszy

Twoje pierwsze pieniądze – co z nimi zrobisz? Zwykle odpowiedzi są dość banalne. „Zartobliwe” to: przejechałem ze znajomymi. Poważniejsze: wakacje, ciuchy, kosmetyki. Rzadko można spotkać: zainwestowałem. A jeszcze rzadziej: zainwestowałem z sensem.

Dialog z forum internetowego:

Mam 18 lat i dysponuję kwotą 500 zł. W jaki sposób mógłbym je pomnożyć?? (rzecz jasna nie spodziewam się jakichś olbrzymich zysków). Ma ktoś jakiś pomysł na mały biznesik?

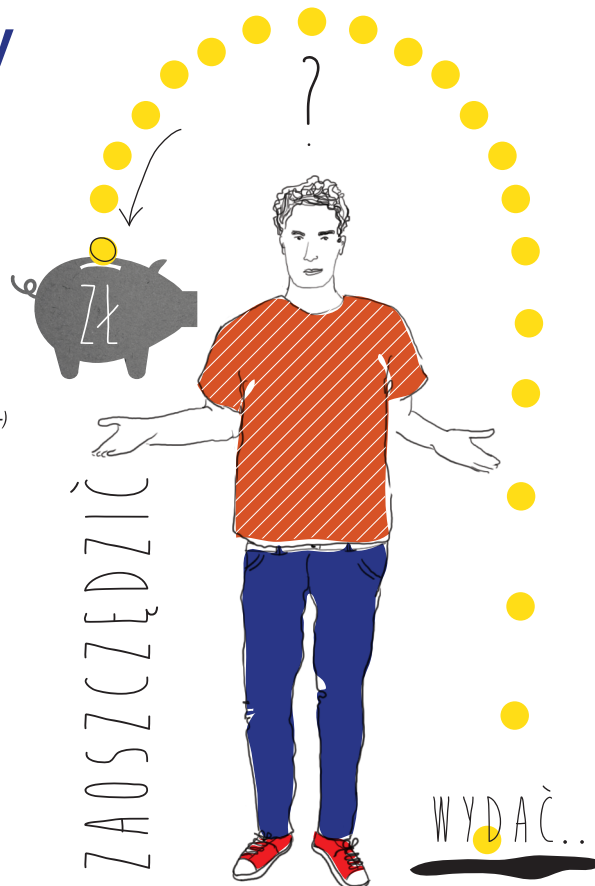
Odpowiedź 1: Kup sobie porządne ubranie i pastę do butów. A potem znajdź pracę :)
Odpowiedź 2: Gdyby lato nadchodziło polecałbym bilet nad morze, kąpielówki, czapeczka, kubek na lody i 50 różnych lodów, z którymi przeszedłbym się po plaży i sprzedał ze 100% marżą. Po 3 tygodniach pobytu miałbyś min. 900 zł i bilet powrotny :). Do tego opaliłbyś się, schudł i poznał mnóstwo ciekawych ludzi.

Dwie strategie: obie inwestycyjne, ale pierwsza sugeruje standardowe poszukiwanie pracy. Druga – jak najwięcej własnej inwencji, bo oczywiście zamiast lodów na plaży można mieć wiele innych pomysłów. My jesteśmy za podzieleniem pierwszych pieniędzy. Część na przyjemności, reszta w oszczędności tradycyjne, gdy mamy jasny cel oszczędzania, lub w inwestycje – gdy wiemy, co nam jest szybko potrzebne.

Owszem, można też sprawdzić, co „eksperti” proponują jako inwestycje, ale po przeczytaniu kilku „porad” po prostu śmiech nas ogarnia. To kiepski marketing, a nie porady. Oto kilka przykładów odpowiedzi na pytanie, w co zainwestować: „W jakieś dobre akcje na giełdzie, najlepiej skorzystać z merytorycznej wiedzy doradcy finansowego, sam mogę polecić pana (tu nazwisko) z oddziału firmy (tu nazwa) w Alejach Jerozolimskich”. Albo: „Obczaj markets.com. Jeżeli nie masz doświadczenia na tym rynku, to i tak prywatny analityk Cię przeprowadzi przez wszystko krok po kroku, tak że wydaje mi się to rozsądnym rozwiązaniem”. „Jeśli masz czas i chęci na naukę sztuki inwestowania w akcje polecam stronę akcje.zyskajwiele.pl”. „Znajoma mi ostatnio opowiadała, że stabilnie i można fajnie zaoszczędzić na obligacjach skarbowych, 4-letnich COI. Oprocentowanie jest zmienne. Po każdym roku są wyptacane odsetki”.

Podobne wpisy można przeczytać o funduszach inwestycyjnych, monetach, złocie, „gwarantowanych zyskach” i pożyczkach społecznościowych. Wartość tych porad jest znikoma.

Oczywiście czteroletnie obligacje skarbowe nie grożą żadnym nieszczyściem, w przeciwieństwie do prób inwestowania na giełdzie, np. w akcje chińskie – takie kryptoreklamy też można znaleźć na forach albo na forexie, czyli elektronicznej giełdzie walutowej.



Alte też nie wydaje się, by obligacje to był najlepszy pomysł. Zbyt pasywny dla młodego człowieka, który powinien... No właśnie, w co powinien inwestować? Otóż: w siebie!

W siebie to znaczy przede wszystkim w swoją wiedzę, znajomość języków obcych, umiejętności (np. prawo jazdy), zdrowie (np. sprawność fizyczną) lub wygląd (np. buty i krawaty). Można inwestować w narzędzia pracy – internet, programy komputerowe, ale i na przykład w farby i sztalugi, jeśli mamy talent malarski, albo w gitarę – jeśli muzyczny.

Dobra inwestycja daje wysoki zwrot z kapitału, to znaczy umożliwia wygenerowanie przyszłych dochodów i zysków znacznie wyższych niż przyniosłyby odsetki z lokaty bankowej. Wbrew pozorom nie jest łatwo ocenić, co się optaca, ale jeśli warunkiem uzyskania pracy jest elegancki wygląd albo podstawowa znajomość francuskiego, to bez problemów da się policzyć relację zysków (dochodów) do nakładów na krawat lub kurs językowy.

Jak piszą autorzy badania Diagnoza Społeczna, stopa zwrotu z wykształcenia wyższego jest stosunkowo prosta do policzenia. Nie wdając się w szczegóły, okazuje się, że doktor ma stopę zwrotu 90 proc., magister – 42 proc., a posiadacz licencjatu – 8 procent. To oznacza, że im lepsze wykształcenie, tym lepiej zarabiamy. Pisaliśmy o tym w artykule o zarobkach w pierwszej pracy, które dla magistrów są o 40 proc. wyższe niż dla osoby z wykształceniem średnim. Jednak nie wszystkie kierunki dają tę samą stopę zwrotu. Najbardziej opłacalne jest studiowanie informatyki, prawa i medycyny, a najmniej nauk rolniczych – piszą autorzy Diagnozy Społecznej. Dla ciekawych adres: www.diagnoza.com, tam można znaleźć raport z badań 2013 roku, a wspomniany rozdział zaczyna się na str. 196.

Wykształcenie wyższe to zadanie na lata. A w co zainwestować, jeżeli pieniędzy mamy niewiele, a za kilka miesięcy praca wakacyjna czy dorywcza się kończy? Może w kursy językowe? Przy natoku ofert bardzo ważny jest wybór wartościowego kursu – z akredytacjami, cudzoziemcami jako wykładowcami i referencjami od uczestników. Szkoła średnia na ogół daje za mało, by swobodnie porozumiewać się w języku obcym, a bez tego otrzymanie lepiej płatnej posady za granicą, a coraz częściej i w kraju, nie jest możliwe. Znajomość języków liczy się dzisiaj w praktycznie każdej branży – już nie tylko w handlu, gastronomii czy hotelarstwie. W czasach globalizacji język obcy jest cennym argumentem w rozmowie z pracodawcą. Warto też pamiętać, że coraz częściej znajomość angielskiego nie wystarcza, a przewagę konkurencyjną zapewnia dopiero znajomość drugiego i trzeciego języka. I na koniec tego wątku rekomendacja dla myślących w dłuższym horyzoncie – kurs chińskiego. Za 20 lat może dać rekordową stopę zwrotu...

Dalej: kursy zawodowe, rzemieślnicze: hydraulik, elektryk, stolarz etc. Z pewnością warto. Umiejętności manualne są w cenie, nie tylko jako źródło zarobku, także jako metoda na uniknięcie wydatków. Również inne propozycje kursów mogą okazać się sensowne. Od operatora wózków widłowych do barmana. Jeszcze w trakcie nauki w szkole średniej warto poprosić potencjalnych pracodawców, kogo im brakuje. Także w urzędach pracy, agencjach doradztwa personalnego.

Narzędzia pracy – to oczywista sprawa. Bez nich nie będziemy wydajni ani konkurencyjni. Szybszy komputer, dobre programy i aplikacje to jeden z przykładów. Ale także – gdy widzimy się np. jako tzw. złota rączka – elektronarzędzia, urządzenia, maszyny sprawdzonych firm, a nie „no name”. Słowem – inwestycja w siebie i w warsztat pracy.

Wiem, że to wszystko wydaje się banalne i nudne. Jednak to właśnie podpowiada zdrowy rozsądek.

Piotr Aleksandrowicz